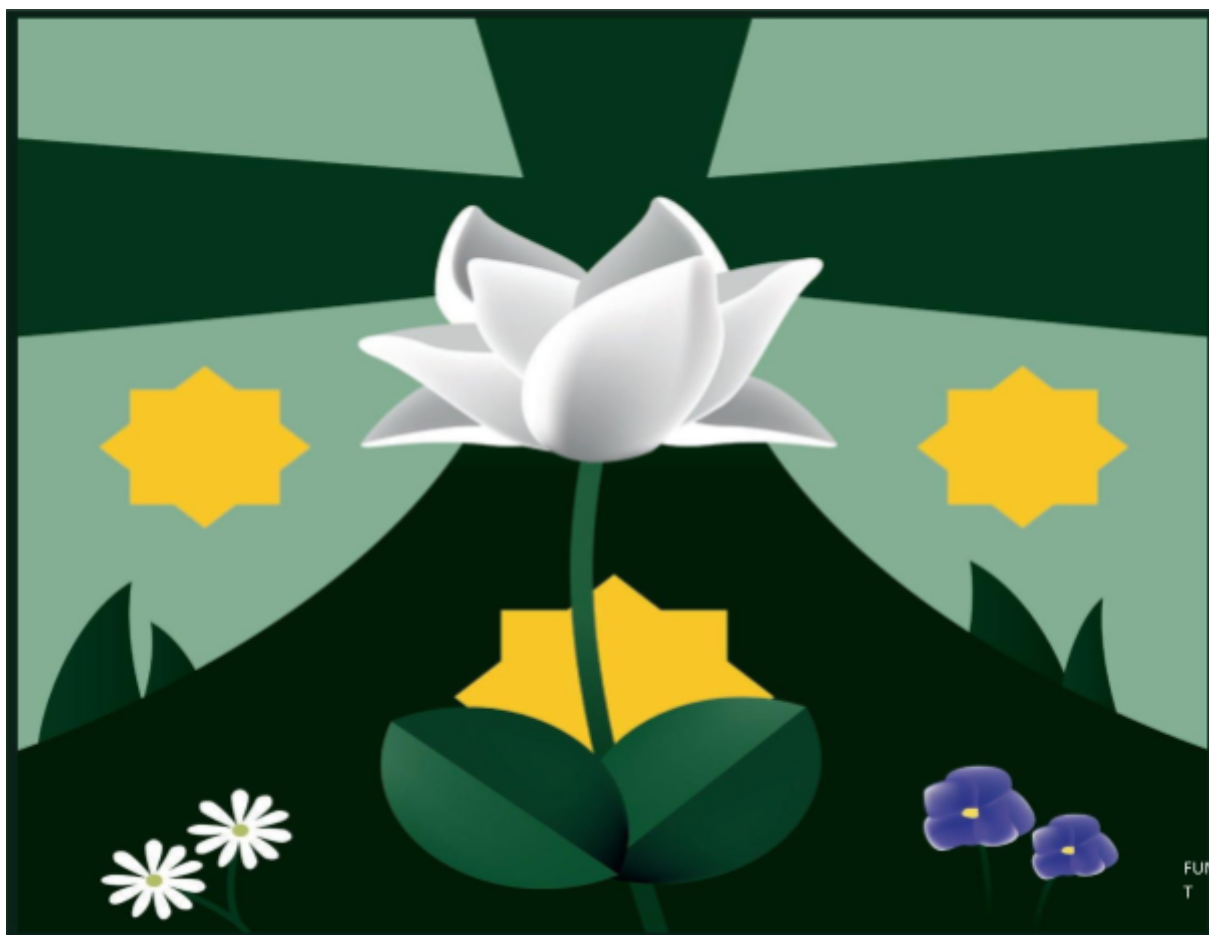




Czytanie pism Teresy od Dzieciątka Jezus  
Rocznice terezańskie 2023-2025  
2023: Rękopis A



Fiszka 2:  
Uśmiech Dziewicy  
(Rps. A, 29v-31v)

**Czytanie pism Teresy od Dzieciątka Jezus**  
**Rocznice terezańskie 2023-2025**  
**2023: Rękopis A**

**Fiszka 2:**  
**Uśmiech Dziewicy (Rps. A, 29v-31v)**

Propozycja na spotkanie Wspólnoty:

1. Czytanie tekstu.
2. Jeden z uczestników, który już przygotował swoje wystąpienie, przedstawia tekst za pomocą karty do czytania (i innych pomocy, jeśli to konieczne).
3. Dialog Wspólnoty na temat tekstu.

Dobrze byłoby, gdyby spotkanie Wspólnoty poprzedziło czytanie i osobiste rozważanie tekstu Teresy.

RĘKOPIS A, 29V-31V

Największą moją pociechą podczas choroby było otrzymanie listu od *Pauliny*... Czytałam go w nieskończoność, aż w końcu nauczyłam się na pamięć... Razu pewnego przysłałaś mi, droga Matko, klepsydrę i jedną z mych lalek przebraną za karmelitankę; nie jestem w stanie wypowiedzieć, jak wielką radość mi to sprawiło... Wuj był niezadowolony, mówił, że zamiast poddawać mi myśli o Karmelu, należałoby usuwać je z mojej pamięci; ja jednak czułam coś wręcz przeciwnego, że właśnie nadzieja zostania kiedyś karmelitanką trzyma mnie przy życiu... Sprawiało mi radość, kiedy mogłam pracować dla Pauliny; robiłam dla niej zabawki z brystolu, a ważniejszym jeszcze zajęciem było splatanie wianków ze stokrotek i niezapominajek dla Najświętszej Panny. Był właśnie piękny miesiąc maj; cała natura stroiła się w kwiaty i oddychała radością, tylko mały kwiatek opadał z sił i zdawał się więdnąć na zawsze...

Jednakże i on miał obok siebie Słońce, a była nim *cudowna Figura* Najświętszej Panny, która dwukrotnie przemówiła do Mamusi. Często, bardzo często mały kwiatek zwracał swój kielich w stronę tej błogosławionej Gwiazdy... Pewnego dnia zobaczyłam, jak Tatuś, wszedłszy do pokoju Marii, gdzie leżałam w łóżku, podał jej z wyrazem ogromnego smutku kilka złotych monet i polecił, by napisała do Paryża, zamawiając Msze święte u Matki Bożej Zwycięskiej z prośbą o uzdrowienie jego córeczki. Ach! jakże byłam wzruszona, patrząc na tak wielką Wiarę i Miłość mego kochanego Króla! [30r] Chciałam móc mu powiedzieć, że będę zdrowa, ale dość już było złudnych radości; moje pragnienia nie mogły działać *cudu*.

W niedzielę (podczas nowenny Mszy świętych) Maria wyszła do ogrodu, zostawiwszy mnie z Leonią, która czytała przy oknie; po upływie kilku minut zaczęłam wołać bardzo cichutko: „Mamo... Mamo...”. Leonia przyzwyczajona do mego nieustannego wołania nie zwracała na mnie uwagi. Trwało to już długo, więc zawołałam bardzo głośno i w końcu Maria wróciła. Widziałam doskonale wchodzącą, ale nie mogłam powiedzieć jej, że ją poznałam, i w dalszym ciągu wzywałam ją coraz głośniej: „Mamo...”. *Cierpiałam bardzo w tej przymusowej i niewytłumaczalnej walce, a Maria cierpiała chyba jeszcze więcej niż ja; daremnie usiłując mi pokazać, że jest przy mnie, rzuciła się w końcu wraz z Leonią i Celiną na kolana przy moim łóżku. Zwracając się do Najświętszej Panny i błagając Ją z żarliwością Matki, prosząc o życie dla swego dziecka, Maria uzyskała to, czego pragnęła.*

Biedna Terenia, nie znajdując żadnego ratunku na ziemi, zwróciła się również do swej Niebieskiej Matki i prosiła Ją z całego serca, by się wreszcie nad nią zlitowała... Nagle Najświętsza Panna wydała mi się *piękna*, tak *piękna*, że nigdy nie widziałam nic równie pięknego. Jej twarz tchnęła dobrocią i niewypowiedzianą czułością, ale tym, co przeniknęło mnie aż do głębi duszy, był czarujący uśmiech Najświętszej Panny. Rozwiały się wszystkie moje utrapienia; dwie wielkie łzy wysunęły się spod powiek i cicho spłynęły po policzkach, a były to łzy niezmałconej radości... Ach! pomyślałam, Najświętsza Panna uśmiechnęła się do mnie, jakże jestem szczęśliwa... tak, [30v] ale nigdy nikomu o tym nie powiem, bo wtedy *zniknie* moje *szczęście*. Bez żadnego wysiłku spuściłam oczy i ujrzałam Marię, która patrzyła na mnie czule; zdawała się być bardzo wzruszona i domyślać się, że otrzymałam jakąś łaskę od Najświętszej Panny. Ach! jej to zawdzięczam, jej wzruszającej modlitwie, że otrzymałam łaskę *uśmiechu* Królowej Niebios. Widząc mój wzrok utkwiony w Najświętszej Pannie, powiedziała sobie: „Teresa jest uzdrowiona!”. Tak, mały kwiatek powracał do życia; jasny *Promień*, który go ogrzał, zdawał się nie wstrzymywać swych dobrodziejstw; nie działał nagle, ale łagodnie i słodko podnosił kwiat, umacniając go tak dalece, że po pięciu latach rozkwitnął na żywej górze Karmel.

Jak już wspomniałam, Maria odgadła, że Najświętsza Panna obdarzyła mnie jakąś tajemniczą łaską, toteż kiedy zostałyśmy same, zapytała mnie, co widziałam. Nie byłam w stanie oprzeć się tak serdecznym i tak nagłym pytaniom; dziwiąc się, że moja tajemnica została odkryta, mimo że jej sama nie wyjawiałam, zwierzyłam się mojej drogiej Marii ze wszystkiego... Niestety, przecucie nie myliło mnie; moje szczęście znikło i ustąpiło miejsca goryczy; przez cztery lata wspomnienie cudownej łaski, którą otrzymałam, było dla mojej *duszy prawdziwą udręką*; szczęście moje miałam odnaleźć dopiero u stóp Matki Bożej Zwycięskiej, a wtedy zostało mi zwrócone w *całej pełni*... O tej drugiej łasce Najświętszej Panny opowiem później... Obecnie, moja droga Matko, trzeba mi opowiedzieć, jak to moja

radość zmieniała się w smutek. Maria, wysłuchawszy mego naiwnego i szczerego opowiadania o „małej łasce”, poprosiła o pozwolenie powtórzenia tego w Karmelu, a ja nie mogłam się sprzeciwić... Podczas pierwszej wizyty w moim drogim Karmelu rozradowałam się na widok mej drogiej *Pauliny* w habitcie Naj- Świętszej Panny; [31r] były to chwile bardzo słodkie dla nas obu... Tyle rzeczy miałyśmy sobie do powiedzenia, a ja nie byłam w stanie wypowiedzieć tego wszystkiego, co przepełniało mi serce... Dobra Matka M. od św. Gonzagi również tam była, dając mi niezliczone dowody miłości; widziałam też inne siostry i w ich obecności pytano mnie o łaskę, którą otrzymałam, prosząc, abym powiedziała, czy Najświętsza Panna miała na ręku maleńkiego Jezusa, czy było dużo światła itd. Wszystkie te pytania zaniepokoiły mnie i sprawiły mi przykrość; mogłam powiedzieć tylko jedno: „Najświętsza Panna wydała mi się *bardzo piękną*... i widziałam, jak się do *mnie uśmiechnęła*”. Uderzyła mnie jedynie Jej *postać*; widząc więc, że karmelitanek spodziewały się czegoś innego (już wcześniej zaczęły się udręki dotyczące powodu mej choroby), wyobraziłam sobie, że *skłamałam*...

Gdybym zachowała moją tajemnicę, zachowałabym na pewno i moje szczęście, ale Najświętsza Panna zezwoliła na to udręczenie dla dobra mojej duszy; być może, że bez niego przychodziłyby mi myśli pełne próżności, tymczasem moim udziałem stała się pokora; nie mogłam patrzeć na siebie bez *głębokiego obrzydzenia*... Do jakiego stopnia cierpiałam, o tym będę mogła powiedzieć dopiero w Niebie!

W związku z wizytą u karmelitanek przypominałam sobie pierwszą, jaka miała miejsce krótko po wstąpieniu *Pauliny*. Zapomniałam powiedzieć o tym poprzednio, a jest to szczegół, którego nie należy pomijać. Rankiem tego dnia, kiedy miałam iść do rozmównicy, oddawałam się rozmyślaniu, leżąc jeszcze w *łóżku* (tu bowiem odprawiałam najgłębszą modlitwę – w przeciwieństwie do oblubienicy z pieśni – i tu znajdowałam mego Umiłowanego) i zadałam sobie pytanie, jakie imię będę miała w Karmelu. Wiedziałam, że jest już tam s. Teresa od Jezusa, jednak moje piękne imię Teresy nie mogło mi być odebrane. Nagle pomyślałam [31v] o *Maleńkim* Jezusie, którego tak kochałam, i powiedziałam sobie: „O! jakże byłabym szczęśliwa, gdyby mnie nazwano Teresą od Dzieciątka Jezus!”. W rozmównicy *nie powiedziałam ani słowa* o moim *śnie* na jawie, ale dobrej Matce M. od św. *Gonzagi*, kiedy pytała siostry, jakie imię należy mi dać, przyszło na myśl, aby nazwać mnie wyśnionym imieniem... Nie posiadałam się z radości, a tę szczęśliwą zgodność myśli uznałam za objaw delikatności mego Umiłowanego Małego Jezusa.

### **Wprowadzenie do tekstu:**

Powtórzmy to, co już powiedzieliśmy w pierwszej fiszce o «cudownej figurze Najświętszej Maryi Panny» (Rps. A, 2r): jest to «Dziewica Uśmiechu», która dziś wznosi się

nad grobem Świętej. Małżonkowie Martin mieli szczególne nabożeństwo do tej figury. Odegrała istotną rolę w życiu Teresy, lecząc ją z ciężkiej choroby nerwowej w dzieciństwie (Rps. A, 29v-31r: to jest nasz fragment) i towarzysząc jej w agonii w infirmerii (od 8 lipca 1897). W styczniu 1895 r. znajdował się w przedsionku celi Teresy.

Ta figura została ofiarowana młodemu Ludwikowi Martin przez starszą panią z Alençon, bardzo pobożną, pewną że znajdzie w nim osobę godną przyjęcia takiego daru. Nadal żyjąc w celibacie, Alojzy umieszcza ją w swoim "pawilonie", gdzie udaje się, aby czytać i modlić się. Po ślubie figura staje się centralnym punktem modlitwy rodzinnej. Jest otoczona kwiatami podczas miesiąca Maryi. Zélia Martin, żona Ludwika, często zwraca się do Najświętszej Maryi Panny i zwierza się jej, że otrzymała "łaski, które tylko ja znam". W Buissonnets (nazwa domu Państwa Martin w Lisieux, po śmierci Zelii) figura zachowuje ważne miejsce.

Teresa przywołuje także Matkę Bożą Zwycięską: nabożeństwo i paryskie sanktuarium drogie rodzinie Martin. W Paryżu odprawiono msze nowennowe za uzdrowienie Teresy jako dziecka. Wyjeżdżając do Rzymu, Teresa odwiedziła ten kościół 4 listopada 1887 r. wraz z ojcem i Celiną i otrzymała łaskę uspokojenia (Rps. A, 30v; 56V-57r).

«Maria uzyskała to, czego chciała» (Rps. A, 30r): tak Maria od Najświętszego Serca Pana Jezusa (jej siostra Maria) przywołuje tę scenę: «Najstraszniejszym kryzysem był ten, o którym opowiada w swoich wspomnieniach *Życie*. Myślałam, że ulegnie. Widząc ją wyczerpaną tą bolesną walką, chciałam dać jej pić, ale ona wykrzyknęła przerażona: "Chcą mnie otruć!" Potem rzuciłam się z moimi siostrami do stóp Najświętszej Maryi Panny trzy razy, wypowiedziałam tę samą modlitwę. Za trzecim razem zobaczyłam Teresę wpatrującą się w figurę Najświętszej Maryi Panny..." (Proces zwyczajny).

"Podniósł swój kwiat i umocnił go" (Rps. A, 30v): Siostry Teresy potwierdziły, że ta poważna choroba nerwowa nie pozostawiła żadnych następstw, z wyjątkiem dwóch małych incydentów, zgłoszonych przez Leonie.

"Moja radość [...] przerodziło się w gorzyc" (Rps. A, 30v): mocne słowo u Teresy, która używa go trzydzieści dwa razy w rękopisach i listach. Przywołuje go ona jako przejrzysty obraz gorzycy kielicha Chrystusa.

"Uniżenie rozumiem jako swój los" (Rps. A, 31r): Teresa wyraża się szczególnie mocno, że uniżenia doświadcza się tutaj bez rekompensaty, być może bardziej dotkliwie niż w innych okresach Jej Życia, i to w tak młodym wieku, dziesięć lat.

Podczas dialogu wspólnotowego:

1. *Co mówi tekst?* Starajmy się zrozumieć treść i podstawowe znaczenie tekstu Teresy.
2. *Co mówi nam dzisiaj tekst?* Uchwycić znaczenie (społeczne, kościelne, duchowe...) tekstu.
3. *Co mówi mi/nam tekst?* Aktualizować i zastosować tekst w życiu osobistym i wspólnotowym.

Celem tej drogi jest umożliwienie Teresie mówienia do nas, zadawania pytań, zachęcania nas i przyjmowania jej, aby oświecała i potwierdzała naszą drogę osobistą i wspólnotową. Zaproponowane pytania są zatem jedynie orientacyjne i mogą ewentualnie towarzyszyć osobistej medytacji i dzieleniu się ze wspólnotą.

*Pytania:*

1. Ten epizod łaski uśmiechu Dziewicy Teresa przeżywa w kontekście rozłąki i trudności w przezwyciężeniu żałoby po matce i tej, która teraz ją reprezentuje, Paulinie, właśnie wstąpiła do Karmelu. Jakie znaczenie Teresa nadaje swojej chorobie? W jaki sposób zaprasza nas do przejścia przez cierpienie? Jak można przedstawić Teresę, aby mogła pomagać ludziom w cierpieniu, którego doświadczają?
2. Teresa często łączy Karmel, Dziewicę Maryję i Paulinę reprezentującą jej matkę. Jaki jest głęboka jest nasza duchowa relacja z Maryją Dziewicą w naszym powołaniu karmelitańskim? Co oznacza dla nas wstąpienie do zakonu maryjnego?
3. Ponadto możemy również przeczytać i medytować wiersz 54 napisany na kilka miesięcy przed jej wejściem w Życie (Śmiercią). Zatrzymajmy się w szczególności nad wersetami poświęconymi cierpieniu (Maryi i Teresy z Maryją). Pozwoli nam to uchwycić ewolucję między tekstem pochodzącym z „Rękopisu A” a wierszem nr 54, pochodzącym z maja 1897 r.